

Razem, młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele.

A. Mickiewicz.

GŁOS UCZNIOWSKI

Czasopismo Młodzieży

wydawane staraniem „Bratniej Pomocy” Państw. Gimnazjum
Żeńsk. im. Anny z Sapiechów Jabłonowskiej i „Koła Star-
szych Uczniów” Państw. Gimn. Męsk. im. kr. Zygmunta Augusta
w Białymstoku.

Wiosniany Cud.

Roztoczył władzę swą, uroczy wiosny cud,
Bezlistne drzewa twórczy war porywa
I ziemia roześmiana, żywa
Roztapia życiem swych okowów lód.

Przylaszczek skromne główki kryją się w bajorze,
Ujrzałem dzisiaj je, jak wiosny skromny znak,
I chociaż ciepło im i tchnienia słońca brak,
Przemocny zimny dech już życia ich nie zmoże.

Upojna ziemia, w swej caliznie czarna,
Zieloną runią tam i sam pokryta
Przywdziewa teraz pełne czaru szaty...

Po przebudzeniu cicha i w tajnikach skryta
Oddaje głąb dla nowych prac, ofiarna...
I w upojeniu rozsypuje kwiaty.

K. O.



Wobec chwili dziejowej.

Stoimy wobec faktu niesłychanej doniosłości w życiu naszej ojczyzny: cały świat cywilizowany uznał nie tylko prawo nasze do życia, ale zagwarantował podstawowe warunki naszego istnienia: wytknął i uznał nasze granice państwowe.

Uchwała Rady Ambasadorów w sprawie granic Polski jest pierwszorzędnym wypadkiem dziejowym zarówno w życiu naszej Ojczyzny, jak i w dziejach Europy. Przedewszystkiem zaś w życiu naszej Ojczyzny.

Odtąd jesteśmy równorzędną jednostką w rodzinie narodów cywilizowanych, opieramy się na prawnych podstawach naszego istnienia państwowego. Teraz nikt nie będzie śmiał bezkarnie napadać na Polskę i rządzić w niej, jak u siebie, bo odważnie z całą pewnością stanimy w obronie naszych praw, naszych granic, świadomi osiągniętego własnym wysiłkiem, ceną przelanej krwi rezultatu, ufni w moralną sankcję głównych mocarstw Europy, silni wiarą w dziejową sprawiedliwość. Teraz możemy pracować spokojnie nad podniesieniem naszego państwa: możemy miecz wetknąć w ziemię, a wziąć do ręki pług—symbol pracy zaorywać zagony ojczyzny, i w ten sposób wypełniać ogólną misję pokojową w dziejach ludności. Tyle jednak faktów, tak ważnych dla naszego narodu, następuje po sobie, że czasem nie możemy w tem zorientować się, dotrzeć do ich istoty, natomiast samorzutnie uogólniamy że w uczuciowych formułkach: „dzieje się cud, stał się cud,“ jak gdyby takie określenia wyczerpywały treść zjawiska. To też nad istotą tego zjawiska „cudu“, jakim jest powrót Polski do życia, warto się zastanowić, warto zdać sobie sprawę z konsekwencji, jakie płyną z należytego zrozumienia tego zjawiska.

Każdy naród ma odrębną kulturę, którą przechowuje z pokolenia w pokolenie i rozwija. O żywotności kultury narodowej, sił duchowych narodu świadczy to, iż utrzymuje się, a nawet rozwija się w warunkach najniekorzystniejszych. Tak było i z Polską: w okresie upadku naród nie utracił ducha narodowego i kultury narodowej, ale, pokonywając wrogą działalność zaborców w kierunku wynarodowienia, znalazł dość żywotnych sił, by wystrzelić wspaniałym rozwojem kultury w przededniu zmartwychwstania do życia politycznego. I oto mamy cud: jest nim żywotność ducha narodu. Jakkolwiek ta żywotność ducha narodowego płynęła z tego ogromnego źródła, jakim jest naród cały, jednak jej widomy przejaw był najczęściej dziełem jednostek, najlepszych, najsilniejszych, najofiarniejszych jednostek w narodzie.

Obecnie jesteśmy spadkobiercami pracy i wysiłku poprzednich pokoleń i do nas należy przechowanie tej wiecznej kultury narodowej i jej należyty rozwój. To nowy i ważny etap w należytem rozumieniu „cudu“ wskrzeszenia Polski, konsekwencje, płynące z istoty tego „cudu.“ Musimy rozwijać kulturę materialną i duchową narodu, upowszechniać ją, zrobić z niej własność ogólną całego narodu.

Kraj nasz jest zniszczony pod względem materialnym, wszelkie dziedziny gospodarki krajowej zaledwie dzwigają się z upadku i to bardzo powoli, państwo musi zaspokoić niezbędne potrzeby cywilizacyjne kraju, aby zapewnić dobrobyt gospodarczy wszystkim obywatelom. Jeszcze większą uwagę trzeba zwrócić na rozwój kultury duchowej: a będzie nią: rozwój umysłowy narodu, pielęgnowanie w sobie: „polskich“ zalet, a niszczenie wad, i przede wszystkim wcielenie w życie ideałów narodowych.

Ideą naszych przodków było postawienie państwa w rzędzie mocarstw europejskich i na takiej wysokości, aby było obrońcą religii chrześcijańskiej i szerzycielem cywilizacji na wschodzie. Te dążenia przodków nic nie straciły na swej żywotności: dziś Polska musi bronić religii przed ateistycznymi zakusami bolszewików, rujnującemi wszelką religję i porządek moralny na świecie i ma za zadanie szerzenie cywilizacji na wschodzie. Wypełnienie tej roli będzie spełnieniem misji w ogólnym rozwoju ludzkości.

A któż jest powołany do spełnienia tak ważnych potrzeb i wzniosłych celów państwa? Czy rząd ma to uczynić? Mimowoli przychodzą na myśl te słowa: „Uczcie się z historii, ostrzeżeni przykładem.“ Przebiegając myślą dzieje ojczyzny, stwierdzamy, iż wtedy państwo dochodziło do najwyższego stopnia kultury, do potęgi mocarstwowej, kiedy społeczeństwo było ożywione duchem obywatelskim, gdy była wysoka kultura jednostki, a dusze obywatelskie były silne i poświęcające się. Przeciwnie—ogólną przyczyną upadku państwa był rozkład wewnętrzny, niska kultura jednostek. Państwo powstało do życia, jak już mówiłam, naprzód dzięki długim wysiłkom i poświęceniu pokoleń, potem zawdzięczając wysiłkom i zasłudze ostatniego pokolenia.

Widzimy stąd, iż i obecny rozwój kraju zależy od nas wszystkich, od wydajności naszej pracy. Tak: wszystko zależy od naszej pracy; praca—to najistotniejsza treść życia jednostki, społeczeństwa, ludzkości i tylko przez nią osiąga się wszelkie zdobycze, czy to materialne, czy duchowe. „Każdy z nas jest współtwórcą tego, co naród zdobywa, lub traci.“ Trzeba tylko, aby „nas“ było jaknajwięcej: trzeba uświadomić lud, który, chociaż jest mocno przywiązany do ziemi ojczystej, w całej swej masie stoi jeszcze poza narodem, bo nie bierze udziału w dążeniach narodu, nie jest ani współtwórcą, ani współzycwicą tych wartości duchowych, bez których życie narodu nie może osiągnąć wyższych stopni rozwoju. Do budowy państwa przyczynia się zarówno człowiek, zajmujący wysokie stanowisko, jak i zwykły robotnik, jak i rolnik, spełniający sumiennie swe obowiązki, jeżeli pracują z myślą, iż każdy świadomie realizuje przypadającą na niego część ideału narodowego, jeżeli w swej pracy odnajdą głęboki sens życia. Ta praca milionów nad podźwignięciem państwa jest rozłożona na lata całe, polega, jak już mówiłam, na sumiennym wypełnieniu obowiązków codzien-

negu życia, na cichem poświęceniu się dla innych, na wyszukaniu pierwiastka wielkości w rzeczach codziennych.

Człowiek istotniej pracy—to człowiek walki upartej, nieustannej, nie znającej spoczynku, a więc człowiek czujny, przezorny, przyzwyczajony do pokonywania przeszkód, zdający sobie dobrze sprawę z tego, iż każde zaniechanie odpowiedzialnej czynności—to strata niepowetowana.

I my, młodzi powiedzmy razem z Asnykiem: „Nie marzmy o łatwym cudzie!

Największy heroizm ducha
Jest walką, co nie wybucha,
Pracą bez wieńca!”

I pracujmy, pracujmy.....,....!

Trzeba zaś nietylko samym pracować, ale i umieć pokierować pracą i innych,—być organizatorami i propagatorami pracy.

Wiktoria Bilminówna.

Dalej od zgrzytów.

Jedną z wielu koniecznych rzeczy a potrzebnych młodzieży jest umiejętność krytycznego zapatrywawania się na swoje i innych posępowania, jak też na wszystko, co otacza młodzież i ją pociąga ku sobie. Dlatego istnieje wśród młodzieży cały szereg pism, które w pewnej mierze mają za zadanie wykazywanie nawzajem u siebie zalet i wad, aby je poznawszy, pierwsze kształcić a drugie usuwać.

To jednak nie znaczy, że ma młodzież ze złością nawzajem wytykać sobie wady i mącić przez to stosunki przyjacielskie.

A przecież mój artykuł p. t. „Nasze dążenia“, umieszczony w styczniowym numerze naszego pisma, zawierający w swej treści krytyczne uwagi nad Skautingiem, jak słyszałem, wywołał oburzenie, a nawet gniew niektórych skautów. Dla wyjaśnienia sprawy ogłosiłem dyskusję na temat moich uwag. Kwestję tę załatwimy, sądzę, spokojnie po koleżeńsku. Musi na wierzch wypłynąć prawda, że broniąc swoich wad, można popełnić niekonsekwencję i wykazać nowe jeszcze mniej każdemu znane.

Otrzymaliśmy artykuł kol. Goławskiego, który, jak sam zaznacza, występuje w imieniu reszty „skrzywdzonych“, moimi uwagami, skautów. Rozważę w całym artykule zdanie za zdaniem i zestawię moje ustępy podlegające krytyce, czyniąc jednocześnie spostrzeżenia, oby w końcu rozwiązać ten „spór“ o mur graniczny.

W streszczeniu moje uwagi nad „Skautingiem“ były takie. Skauting, piękna i szlachetna organizacja, ale obca duchem polskiej młodzieży, rozwijała się u nas w czasie, gdy młodzieży chodziło o służbę ojczyźnie na polu walki, gdyż organizacja skautowska ze swemi drużynami i musztrą woj-

skową nadawała się wyśmienicie do skupienia się w celu, że tak powiem, wojaczki; garnęli się tam wszyscy z młodzieży, komu wyraz ojczyzna nie był obojętny, ale zasadami czysto angielskimi rzadko kto się zajmował; i stało się to, że po spełnieniu obowiązku względem ojczyzny, młodzież, nie widząc w pracy skautowskiej wcielenia w czyn swej ulubionej idei, usunęła się od obcej sobie duchem organizacji skautowskiej, która z powodu braku dobrych czynników kierowniczych przygasła w znacznej mierze, a przyjąwszy od wojska koszarowość i formalistykę, w niektórych miejscowościach straciła zupełnie cechy harcerskie. A wychodząc z założenia, że skauting nie ruszy bez instruktorów, a oni przecież z nieba nam nie zlecą, a że idei „fuszerować“ nie można, więc, aby nie trwać w bezczynności, pozostaje jedna droga: iść samodzielnie naprzód z pomocą tego starszego społeczeństwa, które bezpośrednio kieruje naszym wychowaniem. Wskazałem dlatego organizowanie Kół Młodzieży w takiej formie, jaka najlepiej odpowiada jej szlachetnym upodobaniom i, w którychby ona mogła pracować owocnie w stosunku do swych sił duchowych i fizycznych. Ponieważ z nas wielu było w wojsku i byliśmy narażeni na rozmaite złe wpływy, więc przestrzegałem, obyśmy nie powtórzyli błędów skautów z niektórych miejscowości i nie wprowadzili „formalistyki i koszarowości“ do naszych młodych organizacji“.

Uwagi moje nie są zarzutami przeciwko Harcerstwu, a skoro przybierają takie zabarwienie, to przy mówieniu o „resztkach skautowskich“, wyzbytych z cech harcerskich.

I właśnie, nie wiem dlaczego, kol. z częścią skautów chcieli siebie przyjąć za te resztki, właśnie, podlegające bezwzględnie ostrej krytyce?

A może tu będzie aktualne przysłowie: „Uderz w stół, nożyce się odezwą?“ Lecz ja takiego zdania o swych oponentach mieć nie chcę.

Zacytuje więc poniżej ów memoriał, który w kilku miejscach jest powtórzeniem moich myśli, a też krytyką myśli, które wypowiadać w artykule—nawet mi nie przyszło się; zawiera „memoriał“ też próby „sprostowania“ moich poglądów.

A więc czytamy. „Pośród organizacji młodzieży wyróżnia się harcerstwo, którego „celem jest nie tylko dobro swojej organizacji, ale stara się ono pomagać innym związkom młodzieży w myśl zasady: harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim. Chce tu krótko przedstawić w świetle rzeczywistości czym jest Harcerstwo i dokąd dąży, a jednocześnie przeciwstawić swe poglądy myśli wyrażonej w artykule „Nasze dążenia“ i poczynić pewne sprostowania, odeprzeć zarzuty, stawiane dzisiejszemu Harcerstwu (!?) Harcerstwo jest ruchem społecznym młodzieży, a wcieleniem tego ruchu w czyn jest organizacja Z. H. P. Polem działania nie jest bynajmniej jakieś wielkie środowisko, a zwykła drużyna, zastęp lub nawet jednostka, której, zadaniem jest wykształcić charakter,

wychować samych siebie, dać w przyszłości Ojczyźnie typ obywatela Polaka“.

Uwagi autora są zupełnie przyzwoite, przeciwko nim nie miałem i zgadzam się całkowicie, tylko, że zarzuty moje były skierowane nie do Harcerstwa a do skażonej organizacji skautowskiej, wyzbytej z cech harcerskich — to należy wciąż pamiętać.

Dalej czytamy: „Łączy nas razem na terenie nie tylko Polski, ale wszędzie gdzie ruch ten istnieje, braterstwo (niesłusznie (?) nazwane kosmopolityzmem, jesteśmy jedną wielką rodziną.)

Tu widzimy, że autor odczepił od któregoś z moich zdań wyraz „kosmopolityzm“ i przypisał go Harcerstwu, ja bowiem Harcerstwa kosmopolitycznem nie nazywałem. Zaznaczyć jednak trzeba kol. krytykowi, że braterstwo pojęte w jego stylu zawiera w sobie cechy określenia rozumianego bardziej ze strony uczuciowej, co w oznaczeniu tego samego pojęcia obiektywnie stanowi — kosmopolityzm.

Mylnie sądzi autor mówiąc o początkach Harcerstwa: „Zalecano przy tem ściśle trzymać się wzoru angielskiego“. Widocznie niedostatecznie (!) obznajmił się z historją powstania Harcerstwa na ziemiach Polski. Przeciwnie, już z punktu odróżniamy naszą organizację od skautingu angielskiego przez samą nazwę „Harcerstwo“. Na każdym miejscu staramy się nadać mu cechy narodowe, każda drużyna posiada patrona Polaka, którego życie i czyny mają być dla nas przykładem“.

Kol. krytyk widocznie mało czyta pisma harcerskie, bo o zalecaniu ścisłego przytrzymywania się wzoru angielskiego, czytałem właśnie w pismach harcerskich, a szczególnie w Harcmistrzu, gdzie też i koledze i tym w imieniu których kol. występuje, radziłbym od czasu do czasu zajrzeć. Co zaś do cech narodowych, to w artykule swoim wcale ich Harcerstwu nie odmawiałem; a zresztą sam Baden-Powel tworzył Skauting z myślą jedynie podniesienia rasy anglo-saksońskiej i wychowania wojskowego młodzieży angielskiej, a reszta, co ma przeważnie skauting, to tylko umiejętnie narzucony płaszczyk na prawdę, aby nie przerazić społeczeństwa, usposobionego nieprzychylnie dla sprawy wojskowej.

Ale argumenty zato kol. Goławskiego, że my unaradawiamy organizację lub ideę tylko przez zmianę samej nazwy lub obranie narodowych bohaterów za patronów są, pocieszne i wcale nie podkreślają istoty organizacji narodowej, zwłaszcza, że autor tak dalej kontynuuje:

„Prawa nasze może niebardzo różnią się od angielskich (!), ale przecie chodzi nam o wychowanie obywatela-chrześcijanina (?), chcemy dać zdegenerowanemu (!) społeczeństwu ludzi dzielnych, uczciwych i szlachetnych, hasłem naszym: „Ojczyzna, Nauka, Cnota“.

Pomijając ustawiczną niekonsekwencję w kreśleniu zasad Harcerstwa, nie zaprzeczam tych dążeń. Gdyby autor dodał jeszcze, że stają się one w znacznej części złudną teorią, bylibyśmy w zupełnej zgodzie. Poskromić natomiast muszę autora za jego nieco wyzywające obietnice, że chce dać „zdegenerowanemu,” społeczeństwu idealnych ludzi (?). Czy może dlatego „zdegenerowanemu,” że tak się zasłużyło w historii, że dzięki swojej ofiarności i poświęceniu stworzyło dla nas ojczyznę wolną i wszystko, co mamy tylko, nie wyłączając ducha. Choć społeczeństwo ma swe wady, to przecie je widzi i leczy się z nich, a doświadczone może nas nauczyć unikania tych wad.

„Dalej czytamy, że zbyteczni są instruktorowie w Harcerstwie. (?) Ależ my odczuwamy ich brak ogromny i to szczególnie w Białymstoku“.

Takie jest moje przekonanie, że czego nie można spodziewać się, to uważam za zbyteczne, i zamiast czekać na „mannę z nieba,” radziłem w „Naszych dążeniach” imać się w tych wypadkach organizacji zdolnych pracować owocnie bez instruktorów.

Ale brzydkie dalej refleksje snuje autor:

„Niemożemy dojść do celu dzięki naszym dobrym chęciom (!) i pomocy starszej generacji. To nie wystarczy (!).“

Jeżeli autor to mówi w imieniu Harcerzy, wtedy cóż to za cel niezwykle tego Harcerstwa? Jak można ludzić się, że będzie ono przyjęte przez młodzież?

„Starsza generacja też nam nie pomoże (?), jeżeli „nie zapozna się z ideą harcerską. Instruktorowie są „konieczni, bez nich właśnie Harcerstwo stanie się „parodią“.

Kropka w kropkę to samo, co ja powiedziałem o „Skan-tingu“. Gorzkie to słowa, ale, „jeżeli są one prawdziwe, to autor sam dowodzi, że Harcerstwo jest za ciężkie do wprowadzenia w życie“.

Następnie przytaczając mój ustęp: „Harcerstwo—to młode pokolenie polskie pobudzone gorącym uczuciem poświęcenia dla ojczyzny, walczące o jej wolność. Lecz ta młodzież po ukończeniu walk i wypełnieniu obowiązku względem kraju swego powróciła do warsztatów swej pracy, przeważnie—do nauki, a poza nią znowu pozostał szkielet organizacji skautowskiej, pusty, bo pozbawiony samej treści—Harcerstwa.

autor powiedział:

„Słowa te mają świadczyć jakoby treścią Harcerstwa było wojsko i walka „o wolność, i z chwilą ukończenia tejże traci ono swój urok“.

Zrozumienie zadziwiającel? Co zaś do militaryzmu Harcerstwa, to podług idei Baden—Povel'a, skaut jest obywatelem w każdej chwili gotowym stanąć w obronie kraju, to jest główna myśl, która natchnęła sławnego generała stworzyć organizację skautowską.

Dziwnie zaś filozofuje kol. G. w ten sposób.

„Kogóż ma przedstawiać ta młodzież powracająca „po ukończeniu walk nie do Harcerstwa (?) a do pracy (?) poza którą miał stać pusty szkielet Harcerstwa (?) „pozbawiony treści, to jest ich samych. Moim zdaniem „młodzież ta nie była do gruntu harcerska (?), a po- „zornie (?). Nie potrafiła po powrocie z wojska znowu „nagąć siebie do pilniejszego przestrzegania praw i „prowadzenia pracy. (?)“

Pomijając sens przekręconego mego zdania, stwierdzić łatwo, że autor godzi otwarcie w zasady Harcerstwa, skoro mówi, że młodzież, powracająca po spełnieniu świętego obowiązku i zaprzęgająca się do pokojowej pracy—nauki, aby w razie potrzeby stanąć do szeregów, (czuwaj!), jest nieharcerska.

A zresztą o jakiej pracy harcerskiej krytyk mówi, która nie jest przy warsztacie nauki i przy kształceniu swego ducha? Czy chce dowieść może, że praca harcerska jest w rozbieżności z narodową i uczniowską, szkolną? Nie pasuje tak czynić.

„Wygodniej było wycofać się, a ponieważ było ich „niestety większy procent, uważali (?!), że z chwilą „ich wystąpienia, traci organizacja“.

Za trudy i znoje na wojnie, za rozsądny powrót do normalnej pracy kol. autor zarzuca umyślne, otwarte szkodzenie Harcerskiej idei!

„Przynajmniej, nam nie zależy na ilości, lecz na „jakości (!!). Mielśmy rzekomo zapomnieć o zasadach „rycerskości, obniżając poziom inteligencji przez wpro- „wadzenie drużyn specjalnych, usuwać szczerę sto- „sunki, są to słowa zbyt śmiałe, zbyt ostro nas kry- „tykujące!

Niech kolega krytyk nie płacze. Moje te straszne słowa były tylko takie: „gburowate i koszarowe maniery obejścia w niektórych miejscowościach na pewien czas obniżyły poczucie rozsądku i inteligencji, praca strażacka bardziej imponowała niektórym, niż praca umysłowa; formalistyka i sztuczność niż szczerę stosunki koleżeńskie!

A to jest najskromniej, jak tylko można było powiedzieć.

„Należało bliżej przypatrzyć się tej „resztce“, temu „szkieletowi“, bo wprowadzone do Harcerstwa różne „sprawności, a między innemi i pożarnictwo, są jeszcze „jednym czynnikiem, za pomocą którego możemy „nieść czynną pomoc społeczeństwu, a nie przez ora- „torskie (?) mowy. (?)“

Nic to niema wspólnego z mojami uwagami, sądzą tylko, że dla ucznia pierwsze znaczenie powinna mieć praca umysłowa i praca ducha, a drugie **pożarnictwo**, które odrywając od nauki, może jako sprawność harcerska stać się szkodą dla społeczeństwa.

„Mieliśmy jeszcze zatracić szczere stosunki koleżeńskie. Ciekaw jestem (?), gdzie jest więcej współzycia i braterskości czy w drużynie harcerskiej (?), czy w organizacjach „szkolnych“.

Odpowiedź prosta: w prawdziwej drużynie harcerskiej i prawdziwej organizacji samokształceniowej są stosunki jednako miłe; w źle zorganizowanej drużynie i miernej organizacji są stosunki przykre i nieznośne, a w obu wypadkach zależy od samej młodzieży.

Ale autor powiada inaczej.

„Odpowiedzią na to niech będzie porównanie dwóch „zjazdów: 1-o Harcerskiego w Brześciu w dniu 3 i 4 „stycznia r. b. i 2-o. Zjazdu delegatów organizacji „szkolnych? Pomiedzy nami nie było warcholstwa i „polityki. Można było odczuć, że naprawdę jest się „wśród braci harcerskiej, szczerść, swoboda i wesołość cechowały nas. Jakim był Zjazd Organizacji „szkolnych nie wiem, gdyż na nim nie byłem (!!) lecz „mogę czytelnika odesłać do sprawozdania (!!) kol. „Dubaniewicza w styczniowym numurze „Głosu Uczniowskiego“.

Nie zarzucam nic Zjazdowi Harcerskiemu, bo na niem nie byłem, a entuzjastyczne argumenty kol. krytyka nie są dla mnie sprawozdaniem ze zjazdu, a zresztą wierzę, że o ile na nim byli prawdziwi harcerze, to panowała sympatyczna atmosfera. Ale nieszczęśliwe jest porównanie zjazdu grupki skautów z części kraju ze zjazdem delegatów organizacji starszej młodzieży szkół średnich z całej Rzeczypospolitej, gdzie młodzież polska zetknęła się z t. zw. mniejszościami narodowymi i czemś podobnem do „numerus clausus“, tam starcia zdań niekoniecznie trzeba było nazywać warcholstwem, chociaż takich należałoby unikać.

Lepiej zgodność i harmonję zmierzmy przez porównanie wykonanej pracy samokształceniowej i jej wyników. Chociażby jeden przykład, że organizacje samokształceniowe są we wszystkich uczelniach, a młodzież ta wydaje około stu pism swoich, gdy „Skauting Polski“ zaledwie kilka.

Rezultat pracy mówi bardziej o zgodzie niż zjazd.

A kończy autor serdecznie:

„Na zakończenie chcę zaznaczyć, że nie wystąpiłem z pobudek osobistych, poto aby przeciwstawić „swe poglądy poglądom kol. Stankiewicza, który nie „sądzę, aby był przeciwnikiem Harcerstwa, lecz zbyt „mało miał z niem wspólnego (?!), by je oceniać „w pewnych (!) wypadkach.“

A co ważniejszem dodaje:

„Poglądy te nie są tylko moje, a wszystkich nas „harcerzy(?)! M. G. Goławski.

A więc na szczęście dochodzimy do zgodnej konkluzji —bo niewystępowałem przeciwko harcerstwu.

Ale jest widoczna sama przyczyna nieporozumienia, zganilem skażony szkielet organizacji czyli odstępowanie od idei harcerskiej. Nasi skauci z kol. Goławskim poczuli się, że to są oni właśnie tym szkieletem i dlatego wystąpili dzielnie w obronie swoich wad, a nie w obronie Harcerstwa, którego ideę kol. Goławski zresztą skaził, bo chciał nią przykryć skazy skautowskiej organizacji. Aby zaprzeczyć tym zarzutom wystarczyłoby „pokrzywdzonym“ dać rzeczowe dowody, że nie są oni „resztkami“, lecz organizacja ich rozwija się pomyślnie i jest lepsza od innych. Chodziło autorowi o obronę dotychczasowego stanu organizacji harcerskiej, podobnie jak w niektórych miejscowościach, i tego nie osiągnął.

Nauka ostateczna z tej dyskusji wieje taka: nie należy obrażać się za wskazane wady i bronić się przez płatanie ich z ideą—a natomiast złe swoje strony należy zwalczać i jako argument na swoją obronę pokazać siebie bez wad.

Na tem kończymy dyskusję z pewnością zgodni i niepoważnieni, a z nadzieją niezłomną, że będziemy starali się zawsze zauważać nasze braki i wspólnie je wykorzeniać.

Wierzę, że idea harcerska przyświecać nam będzie jedna, będą może różnice w zapatrywaniu się na sposoby realizowania jej, czyli na kształt organizacji, lecz oby drogi były równie piękne i wierne, równoległe kierunkiem, a zapewno zejdały u celu.

A celem naszym:

Wyrobić z siebie energicznych ideowych Polaków, a przez doskonalenie swej ojczyzny iść do ideałów ogólnoludzkich i imię Polaka zidentyfikować z imieniem szlachetnego człowieka w ogólnem znaczeniu tego słowa.

Henryk Słankiewicz.

Praca samokształceniowa w organizacji uczniowskiej.

Wiek młodzięczy, wiek doby realizowania najszczytniejszych nieraz ideałów, jest okresem, w którym, rozdzierając stopniowo zasłonę nieświadomości, zakreślając stopniowo coraz to szersze horyzonty, ustalamy podstawy naszych poglądów, określamy nasz stosunek do tych wszystkich zagadnień, które niejednokrotnie są niejasne i niedostępne.

Nieraz zmuszeni jesteśmy użyć nadzwyczajnego wysiłku, aby móc pokonać te wszystkie trudności, jakie spotykamy, aby tem samem móc później wejść łatwiej w życie z całą świadomością celu i zadania.

W ciężkiej tej i zmudnej pracy przychodzi z pomocą nam, uczącej się młodzieży, szkoła, zaznajamiając nas w ogólnych zarysach z życiem, względnie z formą życia, jakie poprzedziło okres obecny, jak również ze zdobyczami wiedzy. Lecz zrozumiałą jest rzeczą, że szkole drudno dać nam gotowy, osobisty pogląd na świat, który naprawdę nic jest ja-

kiemś prostym zestawieniem samych faktów, lecz musi być przede wszystkim świadomym wpływem krytycznego stosunku jednostki do otoczenia, sumą jej najistotniejszych przeżyć wewnętrznych, wyrazem jej usposobienia.

Więc, aby zdobyć własny pogląd na świat, należy przede wszystkim rozbudzić w sobie samodzielność myślenia, niezbędny krytycyzm, zdolność czynienia własnych obserwacji i spostrzeżeń, któreby umożliwiały nam nie ślepe tylko poleganie na tem, cośmy słyszeli od innych.

[W tym wypadku najwięcej może dać jednostce praca samokształceniowa, na którą winna zwrócić baczną uwagę każda organizacja szkolna.

Rola organizacji w tym względzie jest wysoce doniosła.

I tak np., omawianie pewnych zagadnień w środowisku o jednakowym poziomie intelektualnym, w gronie, które urabia zaledwie swoje poglądy, usuwając okowę narzucania pewnych przekonań z zewnątrz, umożliwi jednostce zdobycie własnego sądu, przyzwyczai ją do krytycznego rozpatrywania cudzych poglądów, wypowiedzianych w danym wypadku przez równych sobie, nie zaś przez osoby, które są otoczone powagą i autorytetem.

Następnie takiego rodzaju praca nie pozwala jednostce poprzestawać na zupełnem zaufaniu w bezwzględną słuszość własnych poglądów, powziętych częstokroć przypadkowo bez namysłu.

Każda krytyka, o ile opiera się na rzeczonych argumentach, zawsze przynosi jednostce nieobliczalne korzyści.

Sam nawet fakt zapoznania się z innym sposobem myślenia, co często bywa na zebraniach w zrzeszeniach uczniowskich, umożliwi uniknięcie tych wszystkich błędów myślowych, jakie mogliśmy popełnić.

Jeszcze jedna rzecz, na którą winna zwrócić uwagę organizacja w prowadzeniu pracy samokształceniowej, to warunek, aby wszystkie zagadnienia były ujmowane wszechstronnie, aby jednostka nie popadła w jednostronność, co jest zgubne dla niej.

To są mniej więcej główne, dodatnie strony pracy samokształceniowej.

Niechże naprawdę organizacje szkolne zwrócą baczną uwagę na ten kierunek pracy młodzieży i pamiętają, iż praca samokształceniowa jest podstawą, na której należy oprzeć rzeczywiste usiłowania w kierunku rozwoju umysłowego i moralnego młodzieży.

J. D.

Kopernik jako poeta.

Składając hołd Kopernikowi jako uczonemu astronomowi, który „wstrzymał słońce ruszył ziemię“, mamy na myśli jego odkrycie o obrotach ciał niebieskich. Myliłby się jednak ten bardzo, ktoby sobie wyobrażał tego męża nauki jako

uczonego zimnego i obojętnego na wszystko, co leży poza astronomją, ślęczącego tylko nad wyliczaniem matematycznym obiegu ciał niebieskich. Był to umysł wszechstronny, był to jeden z genjuszów, na których wieki całe trzeba czekać. Obdarzony bystrym umysłem, bujną wyobraźnią, niepożytą energją, nie mógł on zasklepić się w jednej dziedzinie wiedzy. Jeśli o kim, to o nim najsluszniej możnaby powiedzieć, że był to człowiek o wszechstronnej wiedzy. Znał on prawo, zdobył nawet doktorat dekretów w Ferrarze, w Rzymie otrzymał stopień profesora matematyki, w Padwie studjował medycynę, ze której znajomości z powodzeniem korzystał. Znał technikę, mapografię, malarstwo, był doskonałym ekonomistą, zresztą trudnoby tu wyliczyć wszystkie gałęzie jego wiedzy, zbyt to rozległy temat.

Mam tu zamiar zwrócić uwagę na jego talent poetycki. Był to wybitny humanista, znał języki starożytne, tłumaczył z greckiego na łacinę; znamy np. jego przekład listów obyczajowych, śielskich i erotycznych Teofilakta Scholastyka Simokatty. Napisał on nawet kilka drobniejszych utworów oryginalnych po grecku, prawdopodobnie jednak część ich zaginęła. Znakomity jest też jego traktat o poprawie monety, którego wyczerpujące dowodzenia świadczą z jednej strony o znajomości spraw ekonomji politycznej, z drugiej zaś o jego talencie literackim. Niemniej tego dowodzą jego listy, które pisywał nawet do osób panujących. Na największą jednak uwagę zasługuje jego łaciński poemat religijny p. t. „Septem Sidera“, „O siedmiu gwiazdach“. W poemacie tym maluje oo z wdzięcznością i prostotą przyjście na świat i pierwsze lata dziecinne Chrystusa.

W pierwszej pieśni wyraża on tęsknotę ludzkości za obiecany Mesjaszem, przepowiada błogie skutki przyjścia tej dzieciny i wyraża prośby proroków, by Bóg rychlej nawie łził swój lud.

W pieśni drugiej chwila ta jest już bardzo blisko. Cała przyroda stoi jakby oniemiała w zachwycie: słońce jaśniej świeci, ziemia wydaje precudne kwiaty, jakich nigdy nie rodziła, narody bitne zaprzestają walk wzajemnych, świat cały stoi w przededniu wielkiego cudu—zmiłowania bożego nad biedną ludnością, która jęczy i błaga: „Przyjm boże troski ziemi, otwórz szczęścia bramy!“ Pieśń trzecia opiewa cud miłości bożej—przyjście na świat oczekiwanego Mesjasza. Dziecię drżące z zimna, otula matka opiekunczą dłonią, a zwierzęta ogrzewają je swym oddechem. Wezwani przez anioła pastuszkowie przybywają by złożyć hołd Boskiemu Dziecięciu: „Dzieciatku głoszą chwałę w miłości i wierze. A pokój ludziom, pokój miłującym szczerze“.

Pieśń czwarta opiewa początek nowej ery. Dziecięciu nadają imię Jezus, odtąd to imię jest godłem zbawienia. Ktokolwiek wezwie z wiarą tego Imienia znajdzie ukojenie i pomoc. „Bo sama ufność w Panu ratuje od zguby. Pieśń piąta przedstawia chwilę, kiedy mędracy ze wschodu składają hołd i dary Dziecinie małej lecz wielkiej duchem Boga i duszą

człowieka“. W pieśni szóstej—ofiarowanie Dziecięcia w świątyni; poeta wzywa sędziego Symeona, by śpieszył oglądać Tego, którego z utęsknieniem wyglądał od młodości, by pobłogosławił cudowne Dziecię, którego promienie chwały oblały świątynię, jakby: „słońce wpadło pod świątyni sklepienie“.

W pieśni siódmej Dziecię jako już 12-letnie pacholę, dążące do świątyni, spotykała się z rówieśnikami i opowiada im z zachwytem o swym Ojcu i zachęca ich do uwielbienia tego „Ojca ojców“. Wszyscy z radością witają Dziecię wchodzące do świątyni, a starcy i doktorzy Zakonu z podziwem słuchają słów jego bo,

„Dla nabycia mądrości lat długich nie trzeba,
Gdy swą mądrością natchnie Duch zesłany z nieba,
To Dziecię dwakroć starcem dojrzałością ducha
A starzec dwakroć dzieckiem kiedy Go posłucha“.

I rzeczywiście wiara tego męża dowodziła słuszności tych słów, on—genjusz, mędrzec, który wydał naturze jedną z jej wielkich tajemnic, wyszedł, jedno z praw wszechświata—on uchylał zawsze czoła przed Stwórcą wszechrzeczy.

Utwór ten przechował się do naszych czasów, dzięki zabiegom i troskliwości Jana Brożka, polski ten uczony, wielbiciel Kopernika, słysząc o jego utworach, udał się do Warmji, gdzie przebywał Kopernik i znalazł w jednej z bibliotek ów poemat. Być może, że tam i więcej jego utworów się znajdowało, ale niestety, jak twierdzi Brożek, niejedną z tych bibliotek zrabowała ręka świętokradzka. Wystarczy jednak i tych utworów Kopernika, by można było stwierdzić, że między rozlicznymi darami natury nie zabrakło mu i talentu poetyckiego.

M. B—na.

Wielkanocna niedziela.

*Spizowym głosem huczy wielki dzwon,
Rozgłosnie w dal radośny ton swój niesie,
W błękitach nieba zwolna ginie on
Aż się roztopia w czarnym mrocznym lesie.*

*A przed kościołem zbity szary tłum
Kołysze zwolna, tłoczy się, podnost,
Dokoła gwarów, rozmów żywych szum
Wiaterek świeży w siną dal unosi.*

*W potokach słońca barwnych chustek tan,
Przetkany rzadko czarną plamą włosów,
Kołysze zwolna, jako w lecie tan.
Porywem wiatru potarganych włosów.*

*Mienią się wstażki, plisy i gorsety
Jak krasne maki, rozsypane w polu,
Wyniosłe swoją obok żdźbeł kękołu,
Tak obok mężczyzn suną się kobiety.*

Słońce wskroś framug kościelnych przeziera
Ozłaca ciemne zmroczone obrazy
Rozświecła ołtarz płamy rozpościera
Tuła w welonach muslinu i gazy,

Jakby ciekawe figur starczych twarzy
U stóp ołtarza stojących na straży
Błądzą śladami złotymi i dokoła
Poprzez witraże słubarwne kościoła.

W kościele ciżbę zbitą i stłoczoną
Błysk świec jarzących w złotych plamach nurza
I swe refleksy długie i zgarbione
Rozsnuwa w kształty dziwaczne na murze.

A w nimbie światła kadzidelnych dymów
Postać kapłana z tłumu się wynosi,
Jakby urasta do kształtu olbrzymów,
Gdy wzwyż Monstancję świetlistą podnosi

I płonie wtedy złocistemi blaski
Głowa kapłana, siwizną sprószona,
Jak ze świętymi kościelne obrazki,
Tak złotogłowie błyszczący ustrojona,

Potem śpiew płynie pełen władnej mocy,
Uderza z siłą w niebieskie sklepienia
Lud z głębi serca, z czci dla Wielkiej Nocy
Skupia w tej pieśni jaźni swej pragnienia,

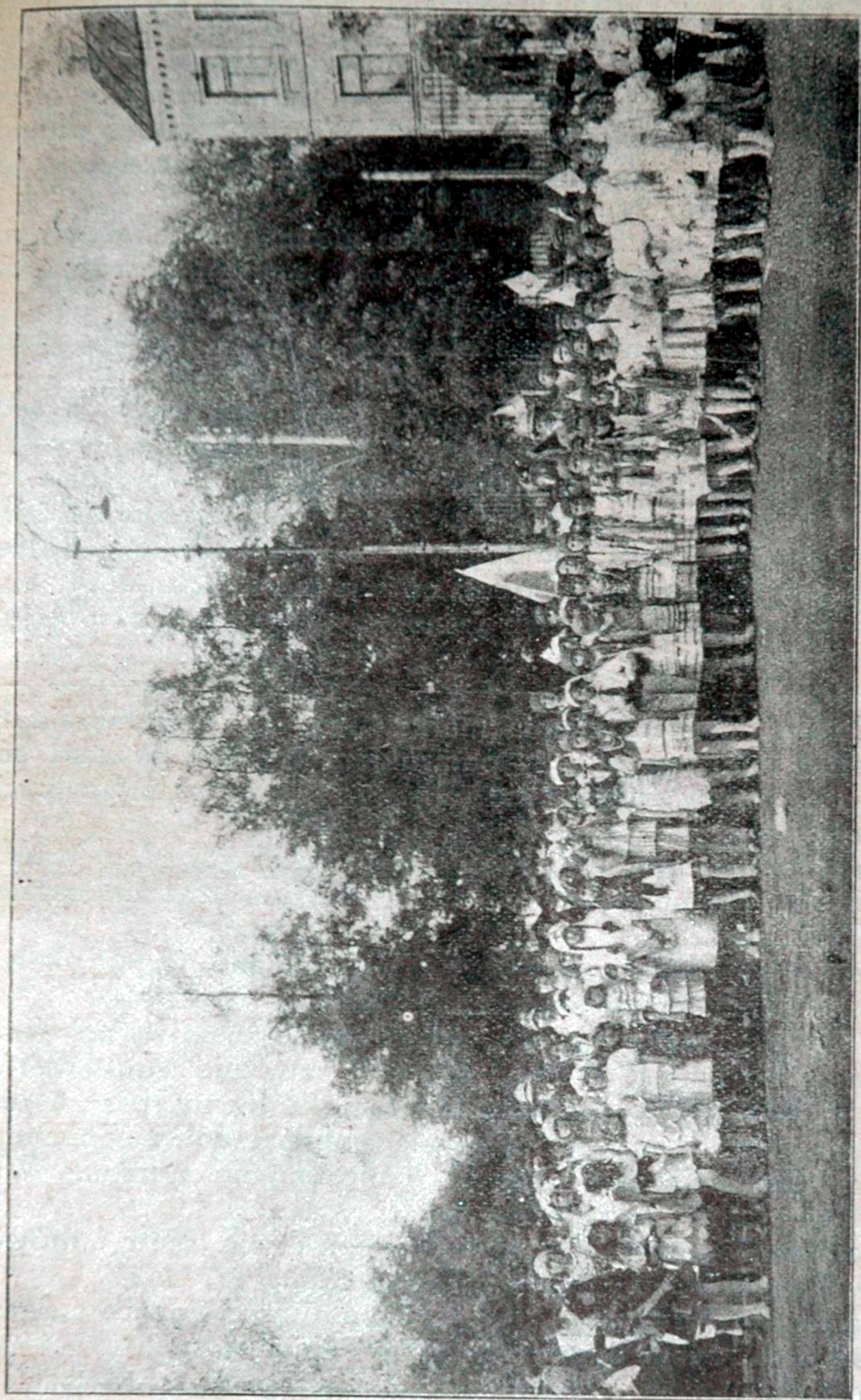
Organy stare nuczą jej do wtóru,
Pieśń mocna wiarą coraz wyżej leci,
Pieśń—wyraz duszy ludowego chóru
Pieśń co wiekami światłem prawdy świeci.

I płynie w śpiewie z radości poczęta
Prawda najczystsza, sercem nieobjęta
Prawdą dziejową niepokryta pleśnią...
Wchłonięta z wiarą pełną szczęścia pieśnią.

Spізowym głosem huczy wielki dzwon,
Rozprasza smutku i udręki cień,
I pieśń wesela szczęścia niesie on,
I głosi światu Zmartwychwstania dzień.

K. Osn.ólski.





Święto wiosny. Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża.

Celem szerszego spopularyzowania Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, zaznajomienia szerokiego ogółu społeczeństwa z jego ideologią na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, od 21 do 28 maja zorganizowano „Tydzień P. T. C. K.” Białystok doceniając znaczenie P. T. C. K. położył jzknajwięcej wysiłków aby „Tydzień” dał jaknajpomyślniejsze rezultaty. Załączona rycina przedstawia nam grupę młodzieży szkół powszechnych w Parku ks. J. Poniatowskiego zdjętą po „pochodzie wiosny”, zorganizowanym przez Sekcję Propagandy.

Pod tchnieniem wiosny...

Nad światem przeleciał południowy wiatr. Wionęło ciepłem i weselem... Głęboko gdzieś zakolało zmarzłe serce ziemi i buchnęło: tchnienie „Wiosna“. Wiosna... Jakies długie, jasne noce, mocne zapachy kwiatów. Coś, co wieczyście tęskni, marzy, a tętni życiem—Wiosna.

Roześmiały się błękity złotem słońca, roześmiała się ziemia czarnemi szmatami pól. Przyszła, a przed nią roje ptasząt skrzydlatych, a za nią płomienne błyski słońca.

I szła przez ciemne omszałe bory, sunęła lekka i zwinna ponad wilgotnemi rozłogami pól... het precz!

Rankiem wstawiała spowita we mgły srebrzyste, a wieczorem stała się na łany zachodn. Czasem figlarnie, wesoło wyjrzała z poza opłotków zielenią traw i ziół. Po nocach leciała tęsknotą, z piosną słowiczą i mruganiem gwiazd. I była przy niej płomienna radość życia, i był cud ukojenia bólów ludzkich i były marzenia o tem, co wielkie i piękne! A, ona uśmiechała się do wszystkich jasno, serdecznie naprawdę jak Wiosna.

— — — — —
Zbudziła się do życia ziemia matka, za nią rozszczebiotały się gwarne roje ptasząt, z pomrukiem ze snu powstał bór cichutko do pracy zabrały się miliony robaczków maluchnych i mrówek.

Leżą czarne wilgotne rozłogi pól i czekają. Hej, oraczu wyjdź z pługiem na pole! Do życia się już zbudził całutki świat! Czy cały...?

Het, gdzieś leżą przestwory pól, owiane siną mgłą i czekają... Niema, niema oraczy.

A tu w zakątkach ziemi, gdzie musi być najwięcej gwaru i pracy, bo tu jest Wiosna Życia — zwołuje sen. Wśród murów miasta, jakby bezskrzydłe ptaki, królewny śpią—a jest ich dużo, dużo. Śpią twardo, nieprzespanie i dobrze im z tem jest, nie myślą, nie czują, nawet o niczem nie marzą... Wie tylko błogi, dobry, bezwładny sen...

Napróżno przychodzą całe hufce jasnych zjaw i mówią im słowa wielkie i piękne—królewny śpią.

Napróżno przylatuje ten najcudniejszy pazik „Maj“ i wszystko do życia budzi—królewny śpią.

O, bo tylko za własną wolą mogą się one obudzić, za własną wolą opadłem skrzydłem w górę wzlecieć... lecz im w tym śnie, tak dobrze... Gdybyście wy wiedziały, śpiące królewny—dusze młodzieńcze, jaką wy krzywdę wyrządzacie światu! Dokoła was tak często aż wre i kipi życiem. Ktoś gdzieś się w górę rwie, ktoś walczy, ktoś umiera, jedne za drugimi suną szeregi cudnych myśli i hasel, niepodchwyczone, niepoznane konają w pustce—a wy śpicie.

Przecie to żal i sił, i mocy skrzydeł młodzieńczych, bezwładnie opuszczonych! Moznaby się na nich tak wzbić wysoko, ożywić mgłą pustki owiane przstwory i het pod

obłokami szybować! A tylko trzeba wam chcieć, tak mocno serdecznie chcieć... Zbudzcie się, śpiące królewny! Niech i przy tobie, wiosno życia, będzie promienna radość istnienia, wykrzesaj z duszy swej ognie świętej miłości, wzbij się na skrzydłach marzeń wkrainę, gdzie wszystko piękne, wielkie. Niech z błyskami słońce, uśmiechem wiosny, rozpromieni się od waszych dusz—nasz cały, drogi kraj!

Z. B.

Kogo wolę...

*Ach! precudny był to ranek:
Mgła znikła, słońko grzało,
Liczne grono koleżanek
Do gimnazjum podążało.*

*Były to, no... pensjonarki,
A że serca czułe miały,
Więc, od trosk zwalniając barki,
O... małżeństwie rozmawiały.*

*„Kogo chciała byś za męża,
Moja droga, moja Muszko,
Czy sławnego z walk oręża
Bohatera, jak Kościuszkę?*

*Taki zalet ma bez liku,
Pan i władca groźnej broni,
Kiedy hasa na koniku
I szabelką ślicznie dzwoni.*

*Nie chcesz tego, więc innego
Wspanialszego ci ukazę;
Olśni cię wszechwiedza jego,
Przyniesiona światu w darze.*

*Ten płomieniem swej wymowy
Głazy nawet wzruszyć zdoła.
On czaruje swemi głowy
I jasnego myślą czoła.*

*Nie chcesz, nie chcesz i poety“
Bierz więc kupca, gospodarza...*

*Ale, ja chcę najlepszego,
Bogatego, bo... pas... pas...*

Tse-Tse,

Przegląd pism.

Z uczuciem prawdziwego zadowolenia i satysfakcji przeglądam miesięczniki i czasopisma młodzieży z całej Polski jako dowód rzeczowy i wymowny pracy młodzieńczej i realizacji haseł nie pompatycznych i obliczonych na efekt, ale naprawdę pełnych treści. Jakże się przedstawia „przędza jej myśli i kwiaty uczuć“ w ostatnich numerach?

Bardzo szlachetne tendencje i obywatelski duch przenika „Głos Ucznia“ (Nr. 1—4) miesięcznik młodzieży Łomżyńskiej o bogatej i urozmaiconej treści.

Przez ujście i troskę o działy literacki i społeczny, a zwłaszcza o kącik humorystyczny nabiera on żywych rumieńców szkolnego życia i góruje nad innemi czasopismami. Artykuły wstępne stereotypowo prawie nigdy nie pomijane kol. Kosmaczewskiego są najlepszym sprawozdaniem młodzieńczego zapału i pracy nad przebudzeniem młodzieży. Ciekawy jest w końcu stosunek „Głosu Ucznia“ do harcerstwa łomżyńskiego i jego pisma „Czuwaj“. W Nr. 4 „Głosu Ucznia“ czytamy krytykę pisma „Czuwaj“ w oświetleniu jak brzmi tytuł, magnezjowem, w której autor chłoszcze w sposób dotkliwy artykuły umieszczane w piśmie harcerskim. Z wiarą w poprawę autor podkreśla dwa rodzaje krytyki: jedną wytykającą błędy wyrozumiałe i oczekujące poprawy, krytykę optymizmu i słońca, drugą pesymizmu i ciemności. W swym artykule autor przechyla się raczej ku temu drugiemu rodzajowi krytyki i dlatego z niego wieje atmosferą powiedziałbym, domowa, a to z tego względu, że autor przemawia w dającym się wyczuć tonie starszego i doświadczonego ojca do skulonego i gotowego do płaczu „Czuwaja“. Ten ton brzmiący niekiedy i w innych czasopismach w stosunku do czasopism harcerskich, w końcu jednak łagodnieje i pobłażliwy i cokolwiek udobruchany autor kończy: „Żywię jednak niepłonną nadzieją (po zmyciu głowy Sic!), że pierwszy promyczek, który zawitał do pisma, pociągnie za sobą całą stronę światła że harcerstwo się obudzi, wstanie i pod sztandarami swoich haseł pójdzie w bój o prawdę i pełnię życia“.

„Nasza Praca“ dwutygodnik Nr. 18(38) jakkolwiek uboższy w treść literacką daje obraz wiernie życia młodzieży powiatu tomaszowskiego w bogatym i szeroko prowadzonym dziale kroniki. Ramy jej objęły nawet wiadomości bieżące, co jest do pewnego stopnia inowacją w stosunku do innych pism. Artykuły ujmujące zagadnienia organizacji młodzieńczych świadczą o tętnie życia i wytężonej pracy samokształceniowej.

Biadanie na temat niezgody, tego wiecznego pegaraza na którym jeżdżą wszystkie redakcje młodzieży spotykamy także w Nr. 2(14) miesięcznika „Młodzież z Podlasia“ w artykule „Niezgoda“. O ile słuszne są słowa Anatola France'a, że żart przestaje być żartem, o ile trwa długo, o tyle w parafrazie dałoby się to samo powiedzieć o tematach znanych w arty

kułach takich zwłaszcza, gdzie rozwiązania zagadnienia niema i gdzie jedzie się w przeciwnym kierunku i na innym wózku albo pływa się na fali elokwencji i pasach ratowniczych fantazji.
(d. n.)

K. Osm.

KRONIKA.

Z gimnazjum żeńskiego. Uroczystość ustalenia wschodnich granic Polski.

W dniu 18 marca gimnazjum żeńskie obchodziło uroczystość ustalenia granic Polski. Profesor gimn. P. Cz. Pietrasz wygłosił okolicznościowe przemówienie po którym odśpiewano hymn narodowy; następnie w kaplicy szkolnej odbyło się nabożeństwo. Ks. Prefekt wygłosił podniosłe kazanie, zastosowane do tak wielkiego dnia w dziejach Polski. Delegacja uczennic z klas wyższych wzięła udział w solennym nabożeństwie w miejscowym kościele parafialnym.

— Ku czci Kopernika. Dn. 23 marca P. Przełożona Gimnazjum wygłosiła odczyt o Koperniku. Odczyt w sposób przystępny, jasno a treściwie ujęty był umiejętnie dostosowany do poziomu umysłowego uczennic tak, że każda nawet z tych „maluczkich” po wysłuchaniu odczytu mogła sobie wyrobić pojęcie o życiu, czynach i zasługach naszego wielkiego uczonego.

Odpowiednie przezrocza w wielkiej ilości zilustrowały wszechstronnie sceny, dotyczące życia i pracy Kopernika.

— Kółko artystyczne. W dniu 5 lutego powstało wśród uczennic klas wyższych i średnich Kółko artystyczne

którego celem jest zapoznanie się i zaznajomienie ogółu uczennic ze sztuką przez specjalne studja, przez rozwijanie przyrodzonych zdolności odczyty, występy i t. d., by tem wzbudzić zamiłowanie do sztuki w naszym przyszłym społeczeństwie. Organizatorem Kółka jest prof. Drapauer.

— Kółko sportowe. W dniu 14 kwietnia powstało w gimn. żeńskim Kółko sportowe, mające na celu rozwój sił fizycznych i umożliwienie rozrywki na świeżem powietrzu w chwilach wolnych od nauki. Organizatorką jest pr. A. Ciechanowiczówna.

Z gimnazjum męskiego. Kurs Instruktorów Samopomocy Szkół Średnich. Staraniem Zarządu Samopomocy Szkół Średnich, odbył się w Warszawie jednodniowy kurs Instruktorów, traktujący sprawy organizacyjne młodzieży.

Białystok na „Kursie” miał swego przedstawiciela w osobie kolegi Dubaniewicza.

Odczyty. Ostatnio w „Świetlicy” Kola St. Uczn. wygłoszone zostały następujące odczyty: „Indje” przez kol. Kellera, „Konstytucja 17 marca” przez kol. Goławskiego, „Na czem opiera się kultura Narodowa” przez kol. Osmólskiego.

Zasady promieniotwórczości“ przez kol. Glińskiego i „Elektron a ludzkość“ przez kol. E. Szyszkę.

Z ruchu wycieczkowego. Wobec zbliżającego się sezonu wycieczkowego Koło St. Uczn. rozwinęło w tym kierunku intensywną działalność.

Projektowane są dwie wycieczki jednocześnie: na G. Śląsk i do Zakopanego.

Z inicjatywy zarządu „Koła“ odbyło się zebranie młodzieży reflektującej na współudział w wycieczkach.

Wynikiem zebrania było utworzenie trzech komisji: kulturalnej, finansowej i administracyjnej. W programie prac tych komisji, leży załatwienie strony formalnej i finansowej, oraz teoretyczne przygotowanie uczestników wycieczki.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. Niewińskiemu. Artykułu nie drukujemy, zbyt jest rozwlekły. Sprawę poruszaną przez kolegę, wyjaśnił kol. Gołow. w swym artykule. Proszę zwrócić swą uwagę na „Dalej od zgrzytów“.

* * *

Słowikowi. Wierszyk nadesłany, pomijając niewielki brak rytmiki, jest sympatyczny, ale już mamy pod dostatkiem podobnych wierszy o wiosnie, Artykułu p.t.

„Z podań Hellady“ drukować nie będziemy.

* * *

Kawie. Nie brak w nadesłanym artykule humoru, ale blahy wypadek nie można opisywać tak rozwlekłe, a wreszcie autor „wojny pantoflową“ powinien był trochę zganić, a nie usprawiedliwić. Artykułu drukować w takim stanie nie będziemy.

Redaktor.

CENY OGŁOSZEŃ.

Cała strona 100.000 mk., pół strony 50.000 mk., $\frac{1}{4}$ strony 30.000 mk.

Na rachunek przedpłaty Administracja przyjmuje zaliczkę w wysokości 5000 mkp.

Redakcja i Administracja czynna w soboty od g. 5—7-ej wiecz.
Adres: „Świetlica“ Koła Starszych Uczniów, Państw. Gimn. Męsk. im. kr. Zygmunta Augusta w Białymstoku.

Redaktor: **Henryk Stankiewicz.**

Wice-red. **Franciszka Zdanowiczówna.**

Wydawca: „Bratnia Pomoc“ Państw. Gimnazjum Żeńsk. im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej i Koło Starszych Uczniów“ Państw. Gimn. Męskie im. kr. Zygmunta Augusta w Białymstoku.

Polskie Zakłady Graficzne Jerzy Strowski i S-ka. Białystok, Warszawska 83.